Antoni Bądzkiewicz:

Obserwatorium astronomiczne
w Wilnie.

1. XI. 1884.

14

Obserwatoryjum astronomiczne w Wilnie.

~~Dnia 26 grudnia 1876 r., po stu dwudziestu kilku latach istnienia, spłonęło skutkiem pożaru obserwatoryjum astronomiczne w Wilnie.~~

~~Losy~~ # tego przybytku nauki, dzięki niezmordowanie pracującym w nim znakomitym mężom, były w pewnych epokach głośne w świecie naukowym i nam niejako chlubę przyniosły, oraz żebyśmy po imię [illegible] ~~z tego przeto względu sądzimy,~~ tej przeszłości ułożyli tu sobie dziejowe ~~że czytelnikom~~ Tygodnika memorandum ⊏ Illustrowanego ~~nieobojętną będzie o dziejach tego obserwatoryjum obszerniejsza wiadomość, ułożona~~ ⊏ na podstawie pism M. Balińskiego, Jana Śniadeckiego, Józefa Łukaszewicza, astronoma Macieja Gusiewa i innych.

Dzieje oświaty b. w. ks. litewskiego ściśle się łączą z dziejami wzrostu i upadku o. o. jezuitów.

W rządowym dzienniku rosyjskim (Prawitielstwiennyj wiestnik) w miesiącu sierpniu b. roku było ogłoszono, że pozostałe od pożaru astronomicznego obserwatoryjum w Wilnie wszystkie cenniejsze zbiorów, będą przesłane do nowozałożonego muzeum astronomicznego, pod Petersburgiem w Pułkowie. Tym przeto sposobem, jak wiele innych pamiątek naszej przeszłości, i zdobycze naszej wiedzy astronomicznej, uświetniające niegdyś imię naszych uczonych w Europie utoną w otchłani północnej Palmiry.

Słuszna jest przeto, abyśmy przy rozstaniu się z temi ~~wspom~~ objawa~~niami~~ni naukowej przeszłości naszej, rzucili okiem na owe czasy, kiedy losy tego przybytku nauki #

Bojujący ten zakon, który w XVII-m już wieku doszedł był do apogeum przemożnego wpływu i potęgi w całym kraju, który krajowi temu narzucił wszystkie dodatnie, a bardziej jeszcze i ujemne swoje przymjoty, po obaleniu przeciwników, spoczął na lawrach, znieruchomiał, zasklepił się w ciasnych ramach formalizmu scholastycznego i zamiast oświaty, ciemnotę tylko i fanatyzm tępy a zaciekły rozpowszechniał w narodzie. „Nie chcieli jezuici zrozumieć, powiada M. Baliński, że powinnością ich było pobudzić młodzież do pilniejszej nauki; do zmiany obyczajów zepsutych, do nabierania zdrowych wyobrażeń o sprawach publicznych i rządzie kraju. Myśl ta daleką była od nich, wszystko u nich szło dawnym trybem: uczono łaciny z Alwara, przedstawiano osowiałe

dyalogi i pisano panegiryki dla potentatów lub dobrodziejów swoich."(*)
Młodzież obecna w akademii nie była kształcona w celach obywatelskich i pedagogicznych, ale służyła im raczej za narzędzie do karcenia „heretyków" i nieprzyjaciół zakonu.
A pod to elastyczne miano, niestety, podciągnięci byli wszyscy, którzy uchylić nie chcieli czoła wobec prepotencyi jezuickiej, nawet tak zacny i tyle usług krajowi wyświadczyć mający (~~zakład~~) zakon, jak o.o. pijarów. Gorszące trzydziestoletnie z nimi zatargi jezuitów, przy wstrętnych środkach przez nich używanych, sprawiły, że też sama młodzież karygodną swywolą i samowolą wobec wychowańców swych objawiała, a niekiedy i dobytym mieczem nie wahała się dopinać celu swojego,

(*) Dawna Akademia wileńska. Str. 185.

jak to naprzykład nastąpiło w r. 1732, kiedy niezadowolona młodzież akademicka za relegacyję kilku kolegów, zbrojna w szable, wpadła na dziedziniec akademicki, wywieszone na murze uwiadomie o relegacyi porąbała i przy najętej muzyce tryumfalne odbywała pochody po mieście.
Gdyby nam historyja nie zostawiła żadnego innego dowodu szkodliwych wpływów jezuitów, to już chyba ten jeden fakt starczyć by mógł za dostateczny argument, że ster wychowania wydrzeć już należało z rąk tego zakonu.
Ale bezstronny sąd potomności, pomimo odezw niefortunnych apologistów, wydał już stanowczy a zasłużony wyrok i cały szereg przeciwko nim wystosował zarzutów. Wstręt nieprzezwyciężony do postępu w nauce; wyłączenie z niej medycyny i prawa, a zaprzątanie

umysłów młodzieży czczą szermierką
scholastyczną i nieprzydatną
na nic abstrakcyją, z zupełnym
pominięciem wszystkiego,
co kolwiek było potrzebném
do zgodnego życia w domu
i państwie; marnowanie
czasu młodzieży na fałdaty-
zujących często, a zawsze
śmiesznych dyalogach i wi-
dowiskach scenicznych, na
ckliwych i oburzających
godność człowieka panegi-
rykach; zaniedbanie w akade-
mii mowy ojczystej i zupełne
jéj wykluczenie z wykładów
akademickich na korzyść łaci-
ny; wreszcie zaprowadzenie
dowolnéj prawie cenzury
ksiąg i palenie na stosach
licznych i świetnych często
objawów umysłowości
polskiéj. 1): oto są ważniej-
sze winy jezuitów.

---

1) Bibl. ksiąg dwoje.
T. I st. 206 i 207.

przeciwko nim aż nadto ciężko świadczące.
Wyznać wszakże należy, że kto w bolesnych doświadczeniach przeszłości nie szuka tylko poparcia dla jakichś stronniczych albo doktrynerskich celów, kto świętą prawdę dziejową szanuje dla samej prawdy, ten nie poprzestanie na owych zarzutach, zakonowi temu robionych, owszem, uprzytomni sobie, że jezuici może dla tego właśnie stali się winnymi grzechów społecznych, że zbyt bezwzględnie, wyłącznie zapatrzeni byli na jedyny ideał swój — na sprawę religii i kościoła. Ideał ten, który po apostolsku umiłowali jeżeli nie wszyscy ojcowie zgromadzenia, to przynajmniej przeważna ich część, był przyczyną, że śród tego właśnie zakonu zjawiają się takie poważne postacie, jak nasz Piotr Złotousty, pierwszy rektor akademii, o której mowa, jak Kazimierz M. Sarbiewski, wieńcem

sławy poetyckiéj zdobiący nie tylko skronie swoje, ale i imię całego narodu, i tylu tylu innych.

Żebyśmy szeregu tego zasłużonych w narodzie mężów nie potrzebowali w nieskończoność przedłużać, pozwolimy tu sobie nadmienić o dwu przynajmniéj mężach nauki — o profesorach akademii Żebrowskim i Poczobucie, z których pierwszy był twórcą astronomicznego obserwatoryjum wileńskiego, a drugi uczynił je głośnem w Europie.

Ksiądz Tomasz Żebrowski, profesor matematyki wyższéj w akademii, przejęty miłością ulubionéj nauki swéj, wyszukiwał środków na wzniesienie obserwatoryjum astronomicznego, nie tylko w celu badań naukowych, ale zarazem w celu praktyki astronomicznéj dla uczniów swoich.

Elżbieta z Ogińskich księżna Puzynina, kasztelanowa Mścisławska uwieczniła w dziejach oświaty naszej imię swoje, ofiarowawszy w r. 1753, pewną summę, na budowę gmachu obserwatoryjum i tym sposobem dała początek przystemu, tyle później głośnemu przybytkowi nauki astronomicznej. Ksiądz Żebrowski, upoważniony do wyboru odpowiedniego miejsca, jął się gorliwie pracy. Prawdopodobnie i sam plan architektoniczny gmachu wykonany był przez niego, albo przynajmniej pod jego kierownictwem, na portrecie bowiem jego, któryśmy oglądali w sali obserwatoryjum, ks. Żebrowski wyobrażony był jako budowniczy, trzymający rozwarty arkusz papieru, na którym wyrysowany był front obserwatoryjum od strony południowej, a tuż

obok części dawniéj istniejącego pawilonu kolegijum jezuickiego, nad którym właśnie wznosiło się obserwatoryjum. Ten nowy budynek składał się z olbrzymiéj sali, długiéj 11 sążni, a szerokiéj siedem; oświetlało ją 14 wielkich okien od strony północnéj i południowéj. Na sześciu wielkich kolumnach i łączących je arkadach, na samym środku téj sali, wznosiła się druga mniejsza. Z obu stron wielkiéj sali były czterokątne trzypiętrowe wieże, z których jedna, zachodnia, przeznaczoną była także na obserwacyję. Ten sam front wyobrażony był na jednym z dwu portretów ks. Poczobutta, które do ostatnich czasów znajdowały się w posiadaniu zarządu obserwatoryjum. Jak wielką była summa pierwotnie ofiarowana przez księżnę, dokładnie dziś nie wiadomo: to tylko

zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie akademia, ale sam prof. Żebrowski bezpośredni miał nadzór nad robotami; w ękopiśmiennym bowiem inwentarzu Poczobutta, który cytuje miejscowy astronom M. Gusiew (1), wspomniano było wyraźnie, że otrzymawszy wsparcie od księżny, Żebrowski „rozpoczął budowę 1753 r. z tym że roku zaledwo wykończony gmach pokryto blachą bez szklił wszakże braku środków roboty nie mogły być wykończone". Tak że w tym stanie pozostawał gmach do r. 1767. Pomimo to prof. Żebrowski, zaraz po ukończeniu pierwszej budowy gmachu, rozpoczął starania o nabycie narzędzi astronomicznych. Dzięki tedy zapobiegliwości jego, miłośnicy nauki ofiarowali kilka teleskopów, które były podstawą nowourządzonego gabinetu astronomicznego, i przez czas dość długi stanowiły jedyne jego bogactwo.

---

(1) Rocznik gub. wileńskiej 1853 Str. 71.

Ofiary te były następujące: Michał ks. Radziwiłł, wojewoda wileński, pierwszy ofiarował zwierciadlany teleskop, 4 stopy długi, wyrobiony w Niemczech. Biskup Józef Sapieha darował podobnyż teleskop, wyrobu niemieckiego, 1¼ stopy długości. Biskup wileński, Książę Massalski, ofiarował teleskop 2ch stopy długi, konstrukcyi znakomitego optyka paryskiego, Passevanta. Nieco później, 1764 roku, księże Rossignole i Fleuri, wygnani z Francyi, którzy przybyli do Wilna w celu zajęcia katedr matematyki i fizyki, ofiarowali dla obserwatoryum wielką lunetę, którą nabyli w Paryżu od astronoma Maraldi. Ks. M. Poczobutt przywiózł ze sobą z zagranicy takiż instrument tylko znacznie większy (16 stóp długi), który otrzymał

z rąk słynnego astronoma i hydrografa królewskiego, księdza Pezenasa w Marsylii. Oprócz tych głównych ofiar wymienić nadto można matylebeskop, otrzymany wdarze od hrabiego Ludwika Platera, kasztelana Trockiego. Wspomniane narzędzia, wespół z niewielu innemi mniejszego znaczenia, mało przydatne do wykonywania ważniejszych obserwacyj, stanowiły cały zasób gabinetu astronomicznego, aż do roku 1765.

W końcu roku 1764 powrócił z kilkoletniej podróży za granicę ks. Marcin Odlanicki Poczobutt, który, dzięki wspaniałomyślnej ofiarności Księcia Michała Czartoryskiego kanclerza w. lit., wysłany był w roku 1761 do Niemiec, Włoch i Francyi, w celu doskonalenia się w matematyce i astronomii.

Pracował tam pod kierownictwem głośnych astronomów po obserwatoryjach w Genui, Marsylii

Awinjonie, Neapolu, w Rzymie, Wiedniu, dał się już nawet poznać światu uczonemu i wyniki obserwacyj swoich wygłosił w „Traité De Paix entre Descartes et Newton par Aimé H. Paulian (Avignon 1763), oraz w "Efemerydach" wiedeńskiego astronoma Hella.

Traité de paix entre Descartes et Newton, par Aimé Paulian (Avignon 1763

Wkrótce po przybyciu do Wilna, zajął się wykładem w akademii matematyki i astronomii i w tymże zapewnie czasie objął zarząd gabinetu astronomicznego.

Nadmienić wszakże należy, że M. Baliński (1) i J. Łukaszewicz w „Historyi szkół" (2) wymieniają ks. Jakuba Nakcyanowicza prof. matematyki, jako następcę Żebrowskiego, o czynnościach wszakże tego profesora na polu obserwacyj astronomicznych nic nam nie wiadomo, lubo zkądinąd znanym był i sumiennym pracownikiem, który ?

(1) Str. 206. (2) T. IV Str. 45.

przysłużył się młodzieży przez wy-
danie dobrego podręcznika p.t.
Praelectiones mathematicae.
Przy obu tych profesorach,
Żebrowskim i Nakcyanowi-
czu, obserwatoryjum przebyło
swoje pierwsze stadyjum, właściwa
zaś czynność jego energiczna,
a następnie i rozgłos w Europie
rozpoczyna się od czasu objęcia
zarządu przez Poczobutta.
W r. 1765, na skutek usilnych
próśb Poczobutta, sprowadziła
akademia z Paryża 6-cio stopowy
sekstant, budowy słynnego me-
chanika Canniveta. Był to
pierwszy, istotnie ważny na-
bytek dla obserwatoryjum,
za pośrednictwem którego
czynny astronom zaraz zajął
się dokładnym oznaczeniem
geograficznej szerokości i
długości Wilna (50° 41' 2").

Pierwsza ta poważniejsza praca obserwatoryjum wileńskiego zjednała Poczobuttowi wielce zaszczytny tytuł „astronoma królewskiego”, którym go w r. 1767 obdarzył Stanisław August, obserwatoryjum zaś wileńskie otrzymało także miano „królewskiego”.

N° 2.

Niedokończone ostatecznie przy ks. Żebrowskim, niezasobne w instrumenta, obserwatoryjum astronomiczne w Wilnie przedstawiało rażący kontrast z tego rodzaju głośniejszemi zakładami w Europie, które żywo jeszcze po niedawnej podróży rysowały się w wyobraźni Poczobutta. Obok tego, przewidując już niedaleką katastrofę upadku swojego zakonu i nie oczekując żadnej dla siebie od akademii

opieki, wyszukiwał Poczobutt
ludzi, którzyby mu dopomódz
mogli do ostatecznego urządzenia
i wzbogacenia obserwatoryjum,
i w tym celu zbliżył się do Jo-
achima Chreptowicza, naówczas
jeszcze pisarza w. ks. l., męża
wyższego umysłu i prawdziwego
nauk opiekuna. Zanim wszakże
objawiła się w czynie tyle później
skuteczna działalność mecena-
sa, w sprawie dokończenia
obserwatoryjum jeszcze raz
wspaniałomyślną objawiła
gorliwość wspomniana księż-
na Puzynina, która nie za-
dowolając się pierwotną ofiarą
łożoną na wzniesienie gmachu,
a widząc wzrastającą sławę tego zakła-
du pod kierunkiem Poczobutta,
dokumentem sporządzonym
d. 3 grudnia 1766 r. i przyzna-
nym w grodzie oszmiańskim

8 22 grudnia tegoż r., zapisała zapisała na obserwatoryjum fundusz w ilości 6000 czerwonych złotych, odsetki téj summy przeznaczywszy na stały fundusz i ostateczne urządzenie zakładu. W celu zaś nabycia najlepszych narzędzi legowała osobną dość znaczną summę, wysokość któréj (zob. „Dykcyjonarz biograficzny powszechny" Warszawa, 1851, w artykule Poczobutt") oznaczyła na trzy tysiące (3,000 czerw. złotych. Wspomniona summa 6,000 cz. złotych oddana była na procent ks. Massalskiemu pod zastaw majątku Ozdbitzki i rocznego dochodu przynosiła 420 cz. złotych. Powtórny ten tak hojny dar ks. Puzininy dał jéj niewątpliwe prawo do pamięci potomków i zjednał zaszczytny tytuł założycielki obserwatoryjum. —

W czerwcu 1768 r. wyjechał Poczobutt z Wilna i

zwiedził Kopenhagę, Hamburg, Bremę, Amsterdam, Lejdę, w sierpniu zaś ~~przybył~~ przybył do Londynu, gdzie obstalował potrzebne narzędzia astronomiczne u sławnych kunsztmistrzów Ramsdena i Dollonda, zwiedził następnie najbogatsze w owym czasie obserwatoryjum w Greenwich i w marcu 1769 r. pojechał do Paryża, gdzie porobił również znaczne do swego zakładu obstalunki. Po drodze obejrzał jeszcze sześć rozmaitych obserwatoryjów i przez Berlin w maju tegoż roku wrócił do Wilna.

W następnym (1770) roku przyszły te nowonabyte narzędzia. Chcąc je dokładnie i trwale ustawić, potrzeba było poczynić pewne przeróbki w sali obserwatoryjum, jak np. wybić część jednej ściany, dla zrobienia otworów

południkowych i ustawienia innych instrumentów na trwałych fundamentach. Roboty te, jako-też i inne, ku przyozdobieniu obserwatoryjum skierowane, trwały lat dwa i przekształciły ~~te~~ do nie poznania tak wewnętrzny, jako i zewnętrzny kształt gmachu astronomicznego.

W końcu 1772 r., Sala obserwatoryjum, świadcząca o subtelnym guście architektonicznym swoich twórców, była ostatecznie wykończona, i przedstawiała zaprawdę, imponujący widok. Sześć jednolitych kwadratowych kolumn podtrzymujących sklepienie, służących za oparcie łukom bocznym i ścianom górnej budowy, postawiono wzdłuż sali we dwa rzędy, tak że ją dzieliły na trzy równe części, a zarazem stanowiły ~~jej~~ główną jej ozdobę. Posadzka sali wyłożona była kwadratowemi taflami ze szwedzkie-

kamienia, twardego i gładko ociosanego. Szerokie o kilku zagięciach wschody, wzniesione w środku wschodniej ściany sali, prowadziły do środka przestrzeni po między kolumnami, zkąd odsłaniał się piękny widok na przeciwległą stronę ozdobioną dwiema figurami mytologicznemi opiekunek astronomii — Dyjany i Uranii. Pierwsza z nich trzymała tarczę z popiersiem założycielki wychylającem się do połowy z wieńca laurowego, druga, wspierając się lewą ręką na gwiazdzistem półkolu, w prawej miała wieniec, z monogramem E.P.O. (Elżbieta Puzynina Ogińska).

W środku pod półtykiem widać było w profilu popiersie Stanisława Augusta, a na gzymsie wieńczącym pilastry porządku Doryckiego, wyrobione z gipsu cztery znaki z zodyjaku:

ciele, rak, waga, i koziorożec, jako symbolizujące początek 4^{ch} pór roku. Z obu stron podwojów, prowadzących do zachodniej wieży obserwatoryjum, w tejże ścianie znajdowały się dwie framugi. W północnej i południowej ścianach sali, oświeconych z każdej strony siedmiu lampami w przedziałach między niemi znajdowało się we framugach 12^{cie} szaf; w jednych z nich ułożona była nieliczna naówczas biblioteka obserwatoryjum, w drugich nowonabyte zegary, sprowadzone z Londynu i Paryża, wyrobu znanych nam ówczas mechaników Ellicotta i Sheldona. W jednem z okien, na południowej stronie, na trwałych słupach kamiennych, umieszczona była luneta południkowa, 4ro stopy długa, wyrobiona

| 9

w Paryżu przez Cannivetta, w stronie zaś zachodniej wielki sekstant, tegoż mechanika. Nadto, oprócz wspomnianych narzędzi, odrestaurowana sala posiadała jeszcze następne instrumenta: teodolit z dwiema lunetami, teleskop achromatyczny 4½ prawie stopy długi, z 3½ calowym objektywem i heliometrem (micrometrum objectivum), wykonany przez znakomitego optyka Dollonda dla króla Grzegorza IIIgo i tylko skutkiem zabiegliwych starań i próśb ustąpiony wileńskiemu obserwatoryjum. Były tu jeszcze: południk (w. ekwatoryjał) i dwa sekundniki (~~compretuas~~ compteurs) Lepotta, nabyte w Paryżu.

Taki był obraz wewnętrzny obserwatoryjum; kształt zaś zewnętrzny nie mniej był imponujący i piękny. W tym że zaś wznosi się nad siedmiu oknami

wszelkiéj sali narysowano wyobrażenia sześciu znanych naówczas planet: Merkurego, Wenery, Ziemi, Marsa, Jowisza i Saturna, (Uranus zaś, jako odkryty przez Scherschla [Herschla] dopiero w r. 1781, nie mógł być umieszczony), a między niemi nad środkowém oknem było wyobrażenie słońca, które do ostatnich czasów stanowiło ozdobę frontu obserwatoryjum. | ? (Herschel)

Od r. 1773 wespół z towarzyszem swym ks. Sztrzeckim, | ? rozpoczął Poczobutt przy pomocy nowych instrumentów nie przerwany szereg obserwacyj, a 34 tomy dzienników tych obserwacyj (do których dodać należy jeden tom obserwacyi Poczobutta w Kownie w latach 1779 i 80, oraz drugi przed restawracyją gmachu robionych w r. 1771), przecho(wy)wane w bibliotece obserwato-

tocyjam, świadczą wymownie o trudzie olbrzymim tego kapłana nauki i przypominać będą odległej potomności, że Kopernik na ziemi naszej godnych znalazł uprawiaczy swych pomysłów.

Tym czasem zbliżyła się dawno oczekiwana burza: Klemens XIV papież, bullą(x) wydaną d. 21 Lipca 1773 r. zniósł Zakon Towarzystwa Jezusowego, a gdy dnia 12 Listopada t.r. doszła o tém wiadomość do Wilna, grom ten, lubo już dawno przewidywany, wstrząsnął wszystkimi członkami zgromadzenia. Nie sama wszakże troska o przyszłość osobistą budziła obawę; owszem, większość zgromadzenia niepokoiła się o losy kraju i o losy jego nauki; jakkolwiek bowiem błędném zapewne nazwiemy to mnie-

(x) p.t. "Dominus ac redemptor"

wanie, ale jezuitom zdawało się, że tylko oni jedni godnymi być mogą lubownikami i mistrzami wiedzy, że bez nich upadek nauk nieodwołalnie nastąpić musi. Uprzedzenie to, wsposób może ~~od~~ żywszy od innych swych współbraci, podzielał i sam Poczobutt: bo bolał on nietylko jako zakonnik, nie tylko jako profesor akademii, ale jako twórca zakładu, który poczynał już być znanym w Europie. Pod świeżem wrażeniem niepewności i trwogi, pisał list do Chreptowicza, wzywając "jego protekcyi ministeryalnej do odwrócenia tych klęsk, które tak straszny[57] wypadek sprowadził." Błaga następnie Chreptowicza o wstawienie się do króla i stanów rzplitej, by

nie pozwoliły upadać ludziom, którzy „we dnie i w nocy pracując dotąd w pocie czoła, a teraz gorzkiemi łzami się oblewając, nie innej żądali nagrody, jedno tej, by na tem samem miejscu ich pracy głowę położyć." Ośmielony łaskawą życzliwością króla i podkanclerzego, rozwinął Poczobutt cały szereg pomysłów, planów i projektów, w celu zabezpieczenia nie tylko środków egzystencyi członkom b. zakonu, ale i utrzymania ich przy sterze wychowania. Ułożył między innemi projekt, żeby z wykształceńszej młodzieży ex-jezuickiej utworzyć, jak nazywał, „corpus literacki," coś w rodzaju akademii nauk.

Ale jeżeli te i inne plany świadczą wymownie

o zacnym sercu i obywatelskiéj
gorliwości Poczobutta, to prze-
cież troska ta jego była na-
teraz całkiem zbyteczną;
w ówczesnéj bowiem rzpltéj znaleźli
się ludzie sterujący oświatą,
którzy z olbrzymich dóbr
pojezuickich uczynić zamie-
rzyli użytek, przynoszący im
zasłużoną chlubę.
Przedewszystkiém w umyśle
to Chreptowicza powstał
ów świetny pomysł utworze-
nia najwyższego (2) osobnego
dozoru dla szkół krajowych,
a otrzymawszy poparcie
króla i uzyskawszy na
sejmie aprobatę swojego
projektu, doprowadził do
skutku istnienie „Komisyi
edukacyjnej obojga naro-
dów," która, jak to powszech-
nie dziś wiadomo, była pierw
szém w Europie minister-

stwem oświecenia. Myśl przeto Poczobutta w inny sposób urzeczywistnioną została, bo Komisyja sekularyzowanym jezuitom głównie instrukcyję publiczną powierzyła, tak w szkołach średnich, jakoteż i w Akademii.

Niezależnie od tych reform Komisyji edukacyjnej i zabezpieczenia losu obserwatoryjum osobnym reskryptem królewskim, jeden jeszcze z projektów Poczobutta przyszedł do skutku, a mianowicie: Chreptowicz w listopadzie 1773 roku przysłał mu przywilej królewski na drukarnię pojezuicką św. Jańską, a dość znaczne dochody z tego źródła (około 7000 zł. p.) Poczobutt użył na wydawnictwo prac swoich astronomicznych, ogłaszonych później p. t.

„Cahiers des observations astronomiques à l'Observatoire de Vilna," które gdy jeszcze w rękopiśmie zakomunikował królowi, bardzo pochlebną otrzymał za nie nagrodę, bo Stanisław August w r. 1775 rozkazał wybić złoty medal z portretem astronoma, o czem szczegółową podaje wiadomość Gołębiowski w „Gabinecie medalów polskich," str. 205. Nieco później, w roku 1777, wywdzięczając się za tę wysoce zaszczytną względność królewską, Poczobutt, pragnąc uwiecznić imię Stanisława Augusta, prosił go o pozwolenie nazwania odkrytej przez się grupy gwiazd „Ciołkiem Poniatowskich." Odkrycie to (w liczbie 16^u^ gwiazd) ogłosił on później w kalendarzu Astr. Berlińskim 1785 r.

Pomimo wszakże wspomnia-

nych zabiegów i dobrej woli ludzi takich jak podkanclerzy, los akademii (a więc w pewnym względzie obserwatoryjum) zabezpieczonym stanowczo nie był: stary porządek w niej obalono, a nowego nie zrobiono prawie nic; tak że historyk tego zakładu nazywa cały skład ciała nauczającego „jakiemś raczej niedołężnem gimnazyjum, niż akademiją. Los z resztą samego zakładu i jego fundusze spoczywały w niepewnych ręku biskupa Massalskiego, który najprzód jako kanclerz akademii, po kasacie jezuitów, jako prezes miejscowej komisyi edukacyjnej marnował fundusze akademickie, ograniczał dotacyje profesorów i wszechwładny wpływ swój najniekorzystniej w ogóle rozwijał.

Niepewność tę stanowiska zakładu powiększała jeszcze osobista niechęć biskupa do Poczobutta, skutkiem której omijały go nietylko korzystniejsze prebendy duchowne, ale nawet przez długi czas omijało go tak słusznie mu należne rektorstwo, tak że astronom nasz, zrażony temi niepowodzeniami, byłby może opuścił swoje stanowisko, gdyby nie przyjaźń Chreptowicza i łaska królewska, dzięki której opatrzone być mogły potrzeby obserwatoryjum.
Skoro komisyja edukacyjna sama spostrzegła nadużycia w zarządzie akademii, wydelegowała na rewizyję jéj Wybickiego (1777 r.); sprawozdanie tego wizytatora odsłoniło smutny, ale prawdziwy stan edukacyi i przyczyniło się niemało do przyspieszenia ogólnéj reformy nauczania publicznego.
W tym też czasie Poczobutt, korzystając ze względów dla siebie

Wybickiego, a również i opierając się na stałej protekcyi króla i podkanclerzego, nie przestawał błagać Komisyi edukacyjnej o wyjednanie funduszu na zakupienie nowych narzędzi do obserwatoryjum; pragnął bowiem je widzieć w tym stanie świetności, by dorównać mogło wszystkim współczesnym wymaganiom nauki. Jakoż pomyślny skutek uwieńczył zabiegi jego i d. 14 października 1777 Komisyja wyznaczyła w tym celu 2,000 czerw. złotych, a nadto 100 czerw. zł. wydać kazała na koszta podróży do Londynu przyjacielowi jego i pomocnikowi ks. Strzeckiemu, wydelegowanemu dla zamówienia potrzebnych narzędzi, a mianowicie kwadranta i lunety południkowej.

№ 3.

W roku 1780-m po śmierci ks. Chevaliera Poczobutt mianowany w końcu został rektorem akademii, a nieco wcześniej

(1778) w skutek propozycyi pruskiego astronoma St. Maurice de St. Leu, oraz uczonego Du-Pont, zostaje członkiem akademii umiejętności w Paryżu. W tym tedy dwoistym kierunku wykonane były dalsze prace naszego astronoma. Jako członek najpierwszego towarzystwa w Europie naukowego, Poczobutt prowadził nieustanną korespondencyję naukową i dzielił się z uczonymi owocem trudów i odkryć swoich. Tak np. oprócz innych odkryć jego, historycy wymieniają korespondencyję z astronomem De la Landem w r. 1787, w której, odpowiadając na przesłane sobie cztery obserwacyje Merkurego, dokonane przez słynnego naówczas badacza Cassini'ego, doniósł, iż on sam zrobił 124 takich obserwacyi z pomienionym planetą i to w pozycyjach najtrudniejszych,

które przez astronomów paryskich uważane były za niepodobne do obserwowania (1). Badania te dały możność Dela la Landowi sprostowania orbity i dokładnego obliczenia nowych tablic tej planety. Jako rektor zaś akademii, Poczobutt gorliwie się zajął podniesieniem wszechnicy. Dzięki tedy jemu, wykłady nauk w akademii stopniowo się ożywiały i uzupełniały, ale główną swą baczność zwrócił na podniesienie obserwatoryjum do świetności pierwszorzędnego zakładu Europejskiego. Uznawszy dotychczasową salę za zbyt szczupłą do wygodnego pomieszczenia sprowadzonych z Londynu narzędzi, a między innemi owego wielkiego kwadranta, który w ówczes-

(1) Baliński str. 315.

nym stanie nauki był największą całego zakładu ozdobą, postanowił Poczobutt przy południowej ścianie obserwatoryjum dodać od fundamentów przez wszystkie piętra nową budowę murowaną. Komisyja edukacyjna potwierdziła plan jego i na przyprowadzenie go do skutku przeznaczyła z kapitału edukacyjnego 10000 zł.p., nie zależnie od takiejże summy, zaofiarowanej przez samego projektodawcę.

W ostatnich dniach sierpnia 1782 r., w obecności profesorów, dygnitarzy miejscowych, a głównie wobec generała ziem podolskich ks. Adama Czartoryskiego, jako członka komisyi edukacyjnej, położony został kamień węgielny na tę budowę. Roboty postępowały szybko i w maju 1788

nowy gmach był ostatecznie wy-
kończony i pokryty dachem mie-
dzianym. Południowa ściana,
gdzie się mieścił ów wielki kwa-
drant, po nowem przebudowa-
niu dzieliła się na dwie pra-
wie równe części i spoczywała
na tak twardych podwalinach,
że, jak twierdzi Poczobutt, „za-
ledwo było coś podobnego
w którymkolwiek obserwato-
ryjum w Europie." Ściana ta,
składająca się z białego, sta-
rannie ociosanego piaskowca
jednostajnej wielkości, z wiel-
kim kosztem sprowadzona była
z Bremy do Królewca morzem
a ztamtąd Niemnem i Wiliją.
Kwadrant na ścianie tej przy-
twierdzony, miał w promieniu
8 stóp angiel.; cały mosiężny, wy-
konany był przez jednego z
najznakomitszych mechani-
ków angielskich, Ramsdena.

Luneta, wespół ze achromatycznym objektywem, miała długości 8 stóp; wskazówki (przedziałki) na łuku, które za pomocą przyrządu znanego „Nonius" dawały możność obliczania sekund, wykonane były z największą dokładnością i na skutek prośby Poczobutta zostały sprowadzone przez znanego astronoma angielskiego Maskelyne'a. Blisko tego kosztownego narzędzia, w stronie południowéj nowego przybudowania, ustawione były dwie granitowe kamienne płyty, które służyły za podstawę wielkiéj lunety południkowéj, roboty także Ramsdena. Dla obu tych narzędzi w dachu i w ścianie południowéj zrobiony był odpowiedni otwór, który się odsłaniał podczas obserwacyj. Z obu stron tego nowego budynku wzniesiono dwie niewielkie okrągłe wieżyczki;

w kształcie kolumn porządku dorycskiego, ozdobione gipsaturą, wyobrażającą znaki Zodyjaku, od Wagi do Panny, w środku zaś ściany, pod wyobrażeniem Ciołka Poniatowskich, wielkiemi złotemi literami wypisany był wiersz Wirgiliusza: Addidit antiquo virtus nova lumina coelo."
Nieco niżej, pod oknami drugiego piętra, wmurowano dużą czarną marmurową tablicę z takim napisem:

„Haec domus Uraniae est! Curae procul este profanae!
„Temnitur hic humilis tellus.
Hinc itur ad astra." A pod tem:
„Prima manus operi admota est mense Augusto 1782. Ultima imposita mense Octobri 1788 a M(artinus) P.(oczobutt) Rect. Acad. Equ. S. Stan. (1)

(Eq.)

Na jednej z dwu wspomnianych wieżyczek, na zachodniej mianowicie, górującej przed całym budynkiem i mającej ruchomy,

dowolnie dokoła obracający się daszek z otworami, umieszczone było na 3ch małych kolumnach marmurowych narzędzie południkowe, wykonane w Wilnie, które jednak nie doczekało się zaszczytu aprobaty przez naszego astronoma i do obserwacyi całkiem stosowne nie było. Na drugiej, zachodniej wieżycce ustawiono kwadrant Ramsdena, o którym pod rokiem 1770 jużeśmy wspomnieli.

(1) Mając na względzie tylko dzieje obserwatoryjum, a nie różnostronną działalność Poczobutta, pominąć musieliśmy wiele ważnych i gruntownie obmyślanych planów i reform naukowych, jak np. pomysł założenia "Collegium astronomicum", niby astronomicznej akademii umiejętności z bardzo rozległemi atrybucyjami, albo też plan pomiaru całego kraju, który nieco później przyszedł do skutku. Otóż za tę pożyteczną działalność jego w Komisyi Eduk. nar. 1785 mianował go król kawalerem orderu Św. Stanisława, a w roku 1791 kawalerem orderu orła białego.

w przypisku

Taki był stan obraz ówczego obserwatoryjum, mającego szerokości

2 sążnie, a 4ry sążnie wzdłuż ściany dawniej-
szej sali, z którą łączyło je dwoje drzwi.
Za pośrednictwem wspomnianych
narzędzi, które postawiły obserwatoryjum
wileńskie, w rzędzie lepszych tego rodzaju
instytucyi w Europie, Poczobutt, lubo
często odrywany od ulubionych zatru-
dnień, z powodu licznych czynności
do urzędu rektora przywiązanych,
prowadził jednak starannie i
nieprzerwanie szereg obserwacyi
aż do r. 1807 t. j. do czasu gdy
zarząd obserwatoryjum objął
Jan Śniadecki. W ciągu tego czasu
słynne to ognisko wiedzy astro-
nomicznej odwiedzali monarcho-
wie i zachwycali się tém co wi-
dzieli: w maju 1796 cesarz Paweł
I, w lutym 1797 Stanisław August,
w czerwcu 1802 cesarz Aleksander I,
a każdy z nich zostawił dowody
łaski monarszej i poszano-
wania tego w istocie poważne-
go i estetycznego przybytku
wiedzy.

Poczobutt jeszcze w r. 1797, znękany wielu niepowodzeniami i przeciążony pracą nad miarę, pragnął był opuścić swoje stanowisko, a wreszcie zbolały po zgonie towarzysza i przyjaciela swego, ks. Strzeckiego, wzywał Jana Śniadeckiego do objęcia po sobie urzędu astronoma. Okoliczności wszakże tak się złożyły, że pomimo wyczerpania sił, jeszcze lat dziesięć pełnił swój obowiązek, t. j. do r. 1807, w którym to czasie objął kierownictwo astronom krakowski. Nowemu dyrektorowi ofiarował Poczobutt własne swoje narzędzia i książki, ~~a sam już tylko~~, a sam już tylko w prywatnym charakterze robił jeszcze obserwacyje w ciągu całego roku i zaledwo w sierpniu 1808 r. podkopany stan zdrowia zmusił go oderwać się od ulubionych czynności i opuścić Wilno. Obserwatoryjum w tym stanie, w jakim pozostawił

je Poczobutt, wedle świadectwa Macieja Gusiewa, oprócz narzędzi noszących nazwę „instrumenta dawniejsze," zawierało 49 rozmaitych narzędzi, objętych inwentarzem z r. 1807, biblioteka zaś składała się z 260 dzieł w 466 tomach. M. Gusiew wymienia wśród nich jako kosztowniejsze: dwie wielkie lunety Dollonda jednostajnej wielkości (10 st. ang.) z achromatycznym objektywem; lunetę do szukania komet, ze szkłem przedmiotowem achromatycznem, półtorej stopy długą; trzy kwadranty Ramsdena i oktant tegoż mechanika; pierwowzór stopy paryskiej Canniveta, jedna z pierwszych kopij, które w liczbie 80-ciu sztuk sporządzone były z rozkazu króla francuskiego, wkrótce po przyjęciu tej miary. W muzeum zaś, oprócz portretów i innych mniej

cennych rzeczy, zwracał na siebie
uwagę stół, do ostatnich czasów
się znajdujący, którego blat wyro-
biony był ze 144u kawałków roz-
maitej barwy marmurów, przy-
wiezionych z Rzymu, z portre-
tem Stanisława Augusta etc.
W tym tedy czasie (1807) przyby-
wa do Wilna Jan Śniadecki,
przyjąwszy ofiarowany sobie
po dwa kroć obowiązek astro-
noma-obserwatora, a zara-
zem zaszczytne stanowisko
rektora przeobrażonéj z 18 ma-
ja 1803 r na uniwersytet
cesarski szkoły głównéj litew-
skiej, po głośnych dwóch po-
przednikach, Poczobucie i
Strojnowskim. Imię tego
znanego w świecie naukowym
matematyka, astronoma i filo-
zofa, zbyt wyrazistemi głoski
zapisało się w dziejach oświaty
ówczesnéj, żebyśmy tu rozszerzać
się potrzebowali nad jego za-

sługami, wspomnimy więc tylko, mając na względzie ciąg opowiadania naszego, że imię to już od roku 1793 świetne pozostawiło po sobie wspomnienie, mianowicie gdy Śniadecki, wespół z Poczobuttem, z prawdziwie obywatelską odwagą i poświęceniem bronił w Grodnie majątku publicznego, edukacyi młodego pokolenia poświęconego, a sześciomiesięczne jego tam walki, ostatecznie uwieńczone zwycięstwem, ocaliły fundusz edukacyjny od rozszarpania ~~od~~ przez ludzi złej woli.

Pomiędzy działalnością Poczobutta a Śniadeckiego, powiedziałbym, ta między innemi zachodziła różnica, że pierwszy przy całej głębokości poglądów swoich, przy całej zapobiegliwości i gorliwości, jeszcze zbyt mocnym węzłem

żywiej tradycyi związany był z przeszłością jezuicką, to też i jako człowiek naukowy i jako rektor uniwersytetu nie całkiem rozstał się z temi wspomnieniami i uprzedzeniami przeszłości: łacina i tylko łacina była wedle niego jedynym językiem nauki. Wiadomo zaś wszystkim, że Śniadeckiego idee stały pod tym względem na przeciwległym biegunie i zdaje to między innemi pochodził ów rozrost, owo późniejsze ożywienie piśmiennictwa polskiego, które w znacznej części jemu kwitnący w tym czasie stan swój zawdzięczał — że wspomnę jego rozprawę o Koperniku, która zachwyciła nietylko Towarzystwo prz. nauk., ale nawet kraj cały, a O. Kopczyński uważał ją za najpięk-

wykwit prawideł gramatycznych języka. A cóż dopiero mówić o właściwem jego polu działalności naukowej! Zalecany przez jednego z najznakomitszych uczonych w Europie, d'Alemberta, na astronoma-obserwatora w Madrycie, wolał pracować u siebie i dla swoich, w Krakowie najprzód, a potem w Wilnie, a tam i owdzie, pamiętając na to, że język jest najdoskonalszem odbiciem stanu nauki, starał się przedewszystkiem o dokładność, piękność, a głównie o czystość polszczyzny.

No 4.

Prace jego na tém nowem polu, jako astronoma-obserwatora, nie ustępowały działaniom poprzedników; znane są one zresztą szeroko koło uczo-

nych europejskich, gdyż ogłaszane były nietylko w Pamiętnikach akademii nauk w Petersburgu (1807–1824), ale i w Efemerydach berlińskich Bodego. Wśród rozszerzenia zdobyczy wiedzy astronomicznej i dla udogodnienia obserwacyj, wypadło mu jeszcze zbogacić zakład wileński przez nabycie nowych narzędzi. Nabytek ten stanowiły: teodolit nieco mniejszy od wspomnianego wyżej roboty Ramsdena; dwa wielkie globusy Bodego, niebieski i zwyczajny; porównawczy wykaz miar starożytnych i francuskich, oraz Dziewięciocalowy sekstant, wyrobu londyńskiego mechanika. Oprócz tego w sprawozdaniu swém, złożoném wyższej władzy w r. 1811, Śniadecki wykazał

potrzebą kupna dokładnego zegaru astronomicznego, jakoteż innego narzędzia, zwanego „zenitalny sektor." Wszakże zaledwo w r. 1820 życzenie to jego uskutecznione zostało, gdy rada uniwersytetu, na skutek usilnych jego starań, wysłała ucznia i pomocnika w pracach astronomicznych, dra. Piotra Sławińskiego, za granice, do Niemiec, Francyi i Anglii. W roku tedy następnym przysłał Sławiński zegar astronomiczny, wyrobu Hardy'ego, (Hardy) który był ustawiony w jednej z szaf południowej części sali obserwatoryjnej; przysłał też narzędzie paralaktyczne, wyrobu Dollonda, (Dolond) do którego dodano lunetę tegoż mechanika, dawniej sprowadzoną. Narzędzie to umieszczono w wieży wschodniej, na trzech marmurowych

kolumnach, zamiast wspomnianego już przez nas narzędzia Dollonda, przez Poczobutta sprowadzonego. Za najważniejszy zaś nabytek z czasów rektorstwa Śniadeckiego uważają koło powtarzające (cercle répétiteur) mające 18 cali średnicy, a wykonane przez Reichenbacha i Ertela w Monachium.

Około r. 1825 zarząd obserwatoryjum objął wspomniany Sławiński i pracowitém a sumiennem wypełnianiem obowiązków swoich w ciągu osiemnastu lat (aż do r. 1843) starał się dorównać tym wsławionym w świecie poprzednikom swoim. Już w r. 1825 wspomnianego dopiero narzędzia Reichenbacha użył do dokładnego określenia szerokości geograficznej

gubernii wileńskiej i owoc pracy swojej zamieścił w specyjalném piśmie p. t. „Astronomische Nachrichten;" oprócz tego, uzupełniwszy pierwotną pracę, wydał osobno p. t. „Remarques sur les observations faites à l'observatoire de Vilna au cercle répétiteur de Rejchenbach, par Staw. 1835."

W r. 1832, po zwinięciu uniwersytetu wileńskiego, obserwatoryjum, jako instytucyja niezależna, zatrzymało wszelkie prawa swoje i przeszło pod zwierzchnictwo cesarskiej akademii nauk w Petersburgu, a następnie zmieniono dotychczasową podstawę finansową zakładu: summa owa 6,000 czerw. złotych wcielona została do ogólnego funduszu okręgu naukowego wileńskiego, na potrzeby zaś obserwatoryjum przeznaczono

z innych źródeł, 2400 rs. rocznie. W zabezpieczonej tym sposobem instytucyi Stawiński, o ile to było w jego możności, starał się dorównać temu stanowisku, jakie miał zakład w świecie naukowym za świetnych czasów Poczobutta i Śniadeckiego.

Nadmienimy tu, że Stawiński jeszcze w r. 1834 wobec postępów nauki astronomii, a obok tego widząc, że stara konstrukcyja obserwatoryjum nie odpowiadała ani praktycznym wymaganiom nauki, ani też licznym utensyliom zakładu, złożył był projekt w akademii nauk: zbudowania nie wielkiego drewnianego obserwatoryjum za miastem. Akademia przychyliła się w zupełności do tego planu pod względem naukowym,

ale z niewiadomych nam przyczyn (zapewne finansowych) nigdy on do skutku doprowadzony nie był. Stawiński tedy starał się przynajmniej o to, żeby niedogodności lokalu zastąpić, przez użycie takich środków, któreby pozwoliły działalność astronomiczną zakładu postawić mniéj więcej na stanowisku współczesnych wymagań nauki. W tym względzie był on szczęśliwy: w 4. bowiem 1837 przy współdziałaniu wice-prezesa akademii nauk, minister Uwarow wyjednał Najwyższą uchwałę na asygnowanie z funduszów akademii 4286 rs., jako summy wedle kosztorysu obliczonéj na urządzenie w gmachu obserwatoryjum wieży ruchoméj, a także na kupno większych rozmiarów i

nowszéj konstrukcyi machiny
równikowéj. W r. 1838 rozpoczę-
to przebudowę wieży, z któréj
zdjęto dwa piętra, i oprócz
wspomnianéj ściany kamien-
néj, ustawiono żelazne relsy,
na których za pośrednictwem
osobnego mechanizmu, mo-
gła się obracać do-koła dre-
wniana wieża o średnicy
pięciu arszynów, i mająca
z jednéj strony w ścianie
i w dachu otwór, zamyka-
ny umyślnie na to sporzą-
dzonemi żaluzyjami, które
się odsłaniały tylko podczas
obserwacyi. Wymieniona
wyżéj machina południko-
wa obstalowana była w
Monachium za 4700 ówcze-
snych guldenów bawarskich
(prawie 2690 rs.). W r. 1840
nowy refraktor (v luneta
dyoptryczna) sprowadzony

był z zagranicy i tymczasowo umieszczony w wielkiej sali obserwatoryjum, zanim wykończoną być mogła wieża ruchoma, którą w r. 1842 ostatecznie oddaną do użytku naukowego. Narzędzie to, jak świadczy specyjalista Maciej Gusiew (1), dało możność szerszej działalności i dokładniejszych obliczeń i w danym czasie stanowiło największe bogactwo naukowe zakładu.
Podczas przebudowywania wieży zachodniej zamierzono pierwotnie, ze względu na symetryję architektoniczną, przerobić odpowiednią i wschodnią wieżę, ale zamiaru tego zaniechano i pozostawiono ją nietkniętą, ze wszystkiemi ornamentacyjami i przyrządami, jakie pozostały od czasów

(1) Str. 101.

Poczobutta.
Od r. 1838 Sławiński wydawać począł wyniki obserwacyj swych w Wilnie, w piśmie p. t. "Extrait des observations de l'Académie Impériale des ~~scijences~~ sciences à Vilna", w których objęte są obserwacyje lat pięciu (do r. 1843). Nadto za czasów dyrekcyi Sławińskiego znakomicie się powiększyły i inne zasoby zakładu, jak np. do dawniejszego zbioru portretów przybyło dziewięć nowych, jeden zaś z dawniejszych, nabyty przy Śniadeckim t. j. portret ks. Adama Czartoryskiego, przesłany został cesarskiej akademii nauk [1]. Ale przedewszystkiem powiększyła się biblioteka obserwatoryjna, dzięki ofiarności Jędrzeja Śniadeckiego.

[1] M. Gusiew Str. 98.

który wszystkie swe matematyczne i astronomiczne dzieła oddał na użytek obserwatoryjum († 1830).
Jeżeli dodamy do tego, że po zwinięciu uniwersytetu znaczna część dzieł matematycznych i astronomicznych (w r. 1832), które nie miały wejść do składu biblioteki uniwersytetu kijowskiego, zbogaciła zasoby obserwatoryjum wileńskiego, to wogóle miała już wówczas biblioteka 1740 tomów. Z tej liczby, wskutek uchwały akademii nauk, dyrekcyja obserwatoryjum wileńskiego przesłała w darze nowozałożonemu obserwatoryjum w Pulkowie (pod Petersburgiem) 410 numerów rozmaitych dzieł, w 500 tomach. (1)
Dla uzupełnienia całości obrazu dziejowego tego przybytku poważnej wiedzy, nadmienić

(1) M. Gusiew Str. 69.

musiemy, że pod następca-
mi Stanińskiego, jak:
Hłuszniewicz, Fuss, M
Gusiew, Sabler, Smy-
słow, głośne to niegdyś
ognisko wiedzy astrono-
micznej traciło stopnio-
wo swą wziętość i rozgłos.
Nie próżnowano zapewne
i w tym czasie, nie za-
niedbywano środków za-
spokojenia gwałtowniej-
szych potrzeb naukowych.
Tak np. za czasów dyrekcyi
Fussa sprowadzono z Lon-
dynu nowy dokładny chro-
nometr, poczyniono też
nowe poprawki i przerob-
ki w wschodniej stronie
wielkiej sali obserwato-
ryjum, w celu odpowied-
niejszego ustawienia
lunety przejść (passages),
którą oparto na dwu ka-

Hłuszniewicz
Sabler

-miennych słupach, wprost otworu południkowego, pod którym stał do tych czas wielki sekstant Carweta. Oprócz tego przebito sufit i zrobiono otwór w dachu[x], niby domkiem, który usuwano podczas obserwacyj; ulepszono także mechanizm obracania górnej części wieży po-nad refraktorem, skutkiem którego osiągnięto wszelką odpowiednią swobodę ruchów. Te i inne jednak ulepszenia tyczyły się wyłącznie strony technicznej oraz administracyjnej, wskutek zaś powagi naukowej i świadomość o tej instytucyi w uczonym świecie europejskim znikła już całkiem.

x dla udogodnienia obserwacyj gwiazd polarnych. Sam przyrząd pokryto drewnianą osłoną, niby domkiem

Podobno wszakże ostatniemi czasy nastąpiły niejakie ~~postąpienia~~ / udoskonalenia

i większe ożywienie naukowe. Sprowadzono do obserwatoryjum fotohelliograf, czyli przyrząd do zdejmowania fotografii słońca, tak mało dziś jeszcze po rozmaitych obserwatoryjach Europy rozpowszechniony, dał możność miejscowym astronomom zwrócenia na czynności w tym względzie dokonywane ogólniejszej uwagi i, jak nas zapewnia korespondent, zyskał im uznanie angielskich zwłaszcza specyjalistów. —

Dnia 26 Grudnia 1876 r. obserwatoryjum uległo
~~Takie są w ogólnym zarysie~~
żywiołowi niszczącego ognia po 123 latach
~~dzieje stu~~ ~~letniego~~ istnienia.
~~tego głośnego niegdyś ogniska wiedzy astronomicznej.~~
~~Obecnie~~ Pastwą płomienia stała się przedewszystkiem

górna budowa między wieżami, ~~jak ją na rysunku podajemy~~, a także zupełnie zniszczony został sufit wielkiej sali, ze wszystkiemi pamiątkami jeszcze od czasów Poczobutta przechowywanemi; ściany zaś tej sali w części tylko są uszkodzone, jak np. zniszczony wspomniany wyżej biust Uranii, biust protektora zakładu Stanisława Augusta i w ogólności wszystko, co się znajdowało bliżej sufitu. Spalił się również cenny refraktor, a także laboratoryjum fotograficzne, wespół ze wspomnianym dopiero bardzo kosztownym (3,000 rs.) fotoheliografem. Inne zaś utensylia muzealne, oraz specyjalne księgi i bibliotekę zdołano ~~podobno~~ ocalić, wraz z onym kosztownym marmurowym stolikiem

z Krymu sprowadzonym.

W kilka miesięcy po spaleniu urósł był projekt przeniesienia stacyi astronomicznej do Werek (w okolicy Wilna, majętności Księcia Piotra Wittgensteina) i tam podobno już były przeniose niektóre archiwalne rzeczy (dokumenta, księgi); gmach zaś zgorzałego obserwatoryjum miano przerobić na lokal rządowej szkoły. Wszakże powyższy projekt do skutku nie przyszedł i po kilkuletnich przewlokach i zwykłej u nas kancelaryjnej pisaninie, ostatecznie stanęło na tem, że stacyję astronomiczną wileńską stanowczo usunięto; drogocenne zaś przedmioty pozostałe po spaleniu przeniesione być mają, jak to wyżej powiedziano, do obserwatoryjum astronomicznego w Pułkowie. Tam bowiem po dokonanych na wielką skalę przeróbkach gmachu astronomicznego, wr. 1883, powzięto myśl

62.

urządzenia muzeum astronomicznego, a zawierać mającego wszystkie instrumenta i przyrządy naukowe w tej gałęzi wiedzy, jakie używane były od r. 1747 do r. 1830; otóż między innemi, w skład tego muzeum wejdą i powyżej przez nas wspomniane zbiory i księgi, pozostałe po byłem obserwatoryjum wileńskiem. Przyszły przeto dziejopisarz historyi astronomii w Polsce tam musi szukać śladów prac naszych, niegdyś tyle świetnych na tem polu, pracowników polskich.

= Antoni Bądzkiewicz.

d. Listopada
1884.